

Katyń 1940

Źródło:

<http://katyn.ipn.gov.pl/kat/polecamy/5946,Sledztwo-katynskie-doprowadzimy-do-konca-nawet-jesli-nie-uda-sie-postawi-c-sprawc.html>

Wygenerowano: Wtorek, 21 listopada 2017, 08:48

Śledztwo katyńskie doprowadzimy do końca, nawet jeśli nie uda się postawić sprawców przed sądem

Rozmowa z prokurator Małgorzatą Kuźniar-Plotą z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie

- Prowadzone od 2004 roku przez zespół prokuratorów, którym Pani kieruje, śledztwo katyńskie ma charakter historyczny i raczej nie uda się doprowadzić do prawnego osądzenia sprawców zbrodni katyńskiej. Dlaczego to mało prawdopodobne?



Prokurator Małgorzata Kuźniar-Plotka

- Główną przeszkodą jest zbyt długi upływ czasu od popełnienia zbrodni katyńskiej. Sprawcy, podejmujący decyzję z 5 marca 1940 roku o wymordowaniu niemal 22 tysięcy polskich obywateli - Stalin, Beria i inni - już nie żyją. Mogą żyć jeszcze osoby, które - służąc w NKWD - wykonywały ten ludobójczy rozkaz, a więc np. konwojowały jeńców na miejsce stracenia, rozstrzeliwały ich lub ukrywały ciała. Gdyby w 1940 roku miały 20 lat, dziś - jeśli żyją - mają lat 97. Aby takie osoby pociągnąć do odpowiedzialności karnej, trzeba wykazać, że akurat one odpowiadają za konkretne czyny, np. za strzelanie do polskich jeńców wojennych, bo w prawie karnym obowiązuje zasada indywidualizacji winy. Nie ma mowy o odpowiedzialności zbiorowej. Poza tym Rosja - zgodnie z obowiązującym w tym kraju prawem - nie wydaje swych obywateli. Zatem nawet gdybyśmy mieli dowody obciążające konkretnego sprawcę zbrodni, to i tak nie moglibyśmy postawić go przed polskim sądem. Nie moglibyśmy też przekazać ścigania tej osoby Federacji Rosyjskiej, gdyż rosyjska prokuratura wojskowa w 2004 roku umorzyła „swoje” śledztwo katyńskie. I nic nie wskazuje na to, by zamierzała podejmować je na nowo, a tym bardziej - stawiać ewentualnego sprawcę przed sądem.

- Polscy prokuratorzy przesłuchali tysiące świadków. Pracują trzynasty rok. Czy można wobec tego powiedzieć, kiedy śledztwo się zakończy?

- Nie chcę składać takich wiążących deklaracji. Po zakończeniu wszystkich „działań wykrywczych”, jakie prowadzimy, i przesłuchaniu osób, które jeszcze - jak wiemy - mogą mieć informacje dotyczące zbrodni, oraz po przeanalizowaniu materiału sprawy podejmiemy decyzję. Możliwe jest np. zawieszenie naszego postępowania. Na razie bowiem Federacja Rosyjska nie zamierza nam przekazać 35 tomów materiałów śledztwa katyńskiego, jakie prowadziła. Jednak tak nie musi być zawsze. Może za kilka lat stanowisko Federacji Rosyjskiej się zmieni? Gdy w

2005 roku kierowaliśmy do Rosji wnioski o przekazanie na potrzeby naszego śledztwa kopii całości akt umorzonych już przez rosyjską prokuraturę postępowania, odmówiono realizacji tego wniosku. Na jakiegokolwiek dokumenty czekaliśmy pięć lat. Ale w końcu dostaliśmy 148 tomów akt. Może za jakiś czas nastąpi przełom i rosyjskie władze prześlą nam także pozostałe materiały?

- Musiałby chyba stać się cud... Materiały zostały przez Rosję utajnione.

- Należy mieć nadzieję, że to się zmieni. W końcu minęło już 77 lat od samej zbrodni. Jak długo można uznawać dokumenty za tajne i twierdzić, że są istotne „dla bezpieczeństwa państwa”?

- Prokuratorzy IPN prowadzący śledztwo katyńskie są czasem krytykowani za tempo pracy albo słyszą wątpliwości, czy warto zajmować się tym postępowaniem. Dlaczego warto?

- Słyszymy m.in., że to niepotrzebne, bo sprawcy, zwłaszcza Józef Stalin, już nie żyją, a „historycy i tak wszystko ustalili”. To nieporozumienie – zupełnie inna jest rola prowadzącego badania naukowe historyka, a inna – prokuratora, który ma ustalić dokładnie, kto jest osobą pokrzywdzoną i kto jest sprawcą zbrodni, oraz starać się pociągnąć tego sprawcę do odpowiedzialności. Tylko tyle i aż tyle. Oczywiście problemem jest to, że zbrodnię popełniono tak dawno i doszło do niej na terytorium innego kraju. Dlatego nie mamy możliwości dotarcia do materiałów źródłowych – wytworzonych w strukturze państwowej ZSRR i strukturze NKWD – m.in. przekazywanych na niższe szczeble rozkazów, jeśli takich dokumentów nie przekaże nam Federacja Rosyjska. Nie mamy także tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej – nie znamy więc 3870 nazwisk ofiar i nie możemy dotrzeć do ich krewnych. To jednak nie przekreśla znaczenia samego śledztwa.

- Mówiąc o śledztwie katyńskim, wspomniała Pani o polskiej racji stanu, która ma w tym wypadku znaczenie.

- W interesie Polski bez wątpienia jest wyjaśnienie wszelkich okoliczności zbrodni katyńskiej. To również nasz obowiązek. Tym bardziej, że ta zbrodnia przeciwko ludzkości nigdy nie została osądzona przed trybunałem międzynarodowym – nie zrobiono tego przecież w Norymberdze.

- A czy nie była Pani zawiedziona rezultatem walki krewnych ofiar NKWD przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka? Nawet jeśli nie był to sąd nad samą zbrodnią, to jednak bliscy ofiar złożyli skargę przeciwko Rosji i tę batalię w 2013 roku przegrali.

- Byłam zaskoczona orzeczeniem Wielkiej Izby Trybunału w Strasburgu, ponieważ orzeczenie pierwszej instancji Europejskiego Trybunału (2012 rok) było dość korzystne dla rodzin ofiar, pokazywało sens ich walki o prawdę. Wskazano wtedy, że krewni zamordowanych Polaków byli poddawani nieludzkiemu traktowaniu, m.in. dlatego, że przez lata byli utrzymywani w niepewności co do losu swoich bliskich. Rodziny ofiar sądziły też, że rosyjskie śledztwo zostanie przeprowadzone z należytą starannością i doprowadzi do osądzenia sprawców tej zbrodni. Tymczasem krewni ofiar nie zostali nawet uznani za pokrzywdzonych w tym postępowaniu, a umorzenie śledztwa w 2004 roku utajniono. Nie przysługiwało im także zażalenie na tę decyzję.

To wszystko było dla nich bardzo bolesne. Tymczasem po odwołaniu od werdyktu izby Europejskiego Trybunału krewni ofiar zbrodni usłyszeli, że sędziowie nie mogą ocenić, czy rosyjskie śledztwo przeprowadzono rzetelnie. Trybunał nie potwierdził też, że działania rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości w czasie śledztwa katyńskiego można uznać za poniżające traktowanie krewnych ofiar.

Rozmawiała Ewa Łosińska (IPN)